

NIK o prawach zwierząt w rzeźniach

Ewa Siedlecka 09-02-2005

15 proc. zwierząt rzeźnych zabija się w Polsce poza kontrolą, a w większości rzeźni w Polsce łamie się przepisy dotyczące uboju - wynika z kontroli NIK. Przypadki oprawiania żywych jeszcze zwierząt mogą nie być rzadkością.

Kontrolę NIK przeprowadziła w lecie zeszłego roku. Okazało się, że w blisko 60 proc. rzeźni łamie się przepisy o humanitarnym uboju. Oprócz brudu i bałaganu stwierdzono niesprawne urządzenia do przytrzymywania zwierząt. Jeśli zwierzę jest źle unieruchomione, to nie można go dobrze ogłuszyć. Zwierzęta są źle głuszone także dlatego, że aparaty są niesprawne, a ubojowcy nie przeszkoleni.

W efekcie wykrwawia się przytomne zwierzęta i jest duże ryzyko, że do oprawiania trafia żywe zwierzę - jak to było w rzeźni w Żelistrzewie koło Pucka, gdzie wrzucono żywą świnie do oparzarki. Właśnie trwa proces przeciw rzeźnikom.

Poza tym powszechne jest zabijanie zwierząt w obecności innych, czekających na rzeź.

W raporcie NIK są przykłady rzeźni łamiących przepisy. W Kcyni zwierzęta czekające na ubój widzą zarzynane, wykrwawianie odbywa się na leżąco [wbrew przepisom, bo krew za wolno schodzi i zwierzę może odzyskać przytomność], ubój nienadzorowany przez weterynarza, mięso niebadane.

W Lubiewie zwierzęta widzą zarzynanie, a urządzenie do głuszenia nie ma widocznej dla ubojowca sygnalizacji, że zwierzę dostało właściwą dawkę prądu. W dodatku ubojowcy przykładają je w niewłaściwym miejscu. Nie umieją też właściwie przeciąć tętnicy zwierzęcia.

W Tucznie zwierzęta zabija się w magazynie żywca. W Roźniatach pracownicy nieprawidłowo przykładają urządzenie do ogłuszania i za krótko je trzymają. Do wykrwawiania idą zwierzęta półprzytomne.

W Grochowiskach to samo: zwierzęta niedogłuszane, narzędzia do głuszenia bez okresowej kontroli sprawności, ubojowiec nieprzeszkolony, legitymuje się tylko świadectwem ze szkoły podstawowej.

NIK ujawniła też, że aż w 55 proc. rzeźni inspekcja weterynaryjna nie wywiązała się ze swego obowiązku kontrolowania. Lekarze weterynarii, którym inspekcja zleca kontrolę, nie pilnują uboju i nierzetelnie prowadzą dokumentację. Do tego stopnia, że ok. 15 proc. zwierząt rzeźnych zabija się w Polsce poza kontrolą.

Ta liczba wynika z porównania ewidencji zwierząt w sprawozdaniach inspekcji z danymi GUS o ilości mięsa niepochodzącego z importu. W 2003 roku mięso z 4 mln 376 tys. zwierząt niezidentyfikowanych, a więc najprawdopodobniej niezbadanych, trafiło na rynek.

W tym było ok. 400 tys. krów i cieląt niezbadanych m.in. na BSE i ok. 3 mln świń niezbadanych na obecność pasożytów.

NIK nie skierowała jednak doniesień do prokuratury w sprawie niewłaściwego nadzoru nad rzeźniami.

- Całość raportu pokontrolnego przekazemy prokuratorowi generalnemu, który wyciągnie z niego odpowiednie wnioski - powiedział "Gazecie" wiceprezes NIK Zbigniew Wesółowski.

Raport stwierdza, że jedną z przyczyn niewłaściwej kontroli jest powszechne zlecenie jej przez inspekcję lekarzom weterynarii wolnej praktyki, których nie można pociągnąć do odpowiedzialności karnej za niedopełnienie obowiązków. Dlatego jednym z wniosków, jakie NIK skierowała do ministra rolnictwa i głównego lekarza weterynarii, jest ograniczenie zlecenia kontroli prywatnym weterynarzom.

Inny wniosek to nawiązanie współpracy z organizacjami pozarządowymi zajmującymi się ochroną zwierząt. W raporcie podkreśla się, że to dzięki nim ujawniono wiele przypadków łamania ustawy o ochronie zwierząt. Tymczasem organizacje skarżą się, że ich sygnały są najczęściej ignorowane przez inspekcję. Od kilku lat bezskutecznie zabiegają o zawarcie z szefem inspekcji - głównym lekarzem weterynarii - porozumienia o współpracy, którą przewiduje ustawa o ochronie zwierząt. Dziś mają się z nim spotkać w tej sprawie.

Ta sama kontrola NIK ujawniła też masowe naruszanie ustawy o ochronie zwierząt w transporcie, na targowiskach i spędach.

Jurek Muszyński

Obywatelska Koalicja Zielonych

tel.kom. 0-504 609 797

j.duszynski@rsepliz.most.org.pl

www.zielonapolska.org.pl